

## WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Akcent, życie literackie, Tadeusz Kwiatkowski-Cugow, Bogusław Wróblewski

### Tadeusz Kwiatkowski-Cugow prowadził dział prozy

W zespole redakcji „Akcentu” od początku istniał Tadeusz Kwiatkowski-Cugow. Prowadził dział prozy. To była bardzo dziwna postać. Przynosił często do redakcji materiały różnych autorów, ale prawie nigdy nad nimi nie pracował. Zostawiał to dla innych. Przychodził często z przyjaciółmi. Ci przyjaciele przychodzili z wódką. Zaczynały się balangi w redakcji, które troszeczkę rozwalaly nam pracę. Taka towarzyska atmosfera była dobra, ale niezbyt często. Tadeusz miał zwyczaj, że w redakcji telefonicznie załatwiał sprawy prywatne, korzystając z jedyne go naszego aparatu. To też nie było dobre, ponieważ wielokrotnie blokowało pracę poprzez telefon. Na przełomie lat 70. i 80. Bogusław Wróblewski powiedział mu: „Słuchaj, jeżeli tak będziesz pracował, to pożegnasz się z »Akcentem«”.

Tadeusz Cugow w dalszym ciągu przyprawiał do redakcji dziwnych ludzi, którzy nie wyglądali na literatów, natomiast ostro pili. Bogusław się zdenerwował i powiedział: „Koniec. Nie pracujesz w redakcji, nie opracowujesz tekstów. Przychodzisz tylko po to, żeby wykorzystać telefon i napić się z przyjaciółmi. Redakcja nie jest miejscem do tego rodzaju spotkań towarzyskich”. Tadeusz się obraził i odszedł. Już nigdy nie pojawił się w redakcji. Natomiast bardzo brzydko się zachowywał. Na różnych ogólnopolskich zjazdach literatów smarował „Akcent” bardzo dziwnymi epitetami. Że to czasopismo należy jak najszybciej zlikwidować. Że to jest wstyd dla Lublina, że coś takiego się ukazuje. Że tam pracują ludzie nienormalni, którzy ubijają swoje prywatne interesy. Ludzie przysyłali nam odbitki z różnych lokalnych czasopism z Poznania, z Warszawy, gdzie Tadeusz publikował takie wypowiedzi. Dla nas było to szokujące. To było bardzo przykre. Nigdy nie traktowaliśmy Tadeusza jako człowieka obcego. Zawsze był naszym w gronie, przynajmniej duchowo. Nawet wtedy, kiedy odszedł, to wielokrotnie dzwoniłem do niego. Mówiłem: „Tadeusz, przestań wygadywać takie bzdury. Wróć do »Akcentu«. Zaczynaliśmy razem i razem będziemy to kontynuować”. Ale Tadeusz nigdy nie

chciał wrócić.

Natomiast był ostatni akcent, który (wydawało mi się) stanie się pojednaniem z Tadeuszem. Zadzwoiłem do niego i powiedziałem: „Słuchaj, robię antologię »Pięć wieków poezji o Lublinie«. Wprawdzie nie dajesz żadnych materiałów do »Akcentu«, ale daj mi przynajmniej wiersz do tej antologii”. Tadeusz odparł: „Nie mam żadnego lubelskiego wiersza. Mogę ci dać wileński wiersz”. Odpowiedziałem: „Nie, ja robię antologię o Lublinie”. „No, to dobrze. To ja coś przygotuję”. Zadzwoił do mnie po dwóch tygodniach: „Masz coś do pisania?” Powiedziałem: „Mam”. „No, to ci dyktuję”. Podał mi wiersz dedykowany Kazimierzowi Grześkowiakowi. Zapisałem to, spojrzałem. Powiedziałem: „Tadeusz, to jest dopiero surowiec wiersza. Opracuj to”. „Ja nie mam czasu na opracowanie. Jak chcesz, to zrób z tym, co uważasz”. Wziąłem ołówek i zacząłem przestawiać słowa, wykreślać inne. Zadzwoiłem do niego po kilku dniach: „Tadeusz, teraz słuchaj, jak wygląda twój wiersz. Co ty na to?”. Przeczytałem mu wiersz. Powiedział: „Cholera. Wiesz, nie myślałem, że napisałem taki piękny wiersz”. Odparłem: „Dobra, to ja ten wiersz drukuję w antologii”. I tak ukazał się wiersz, który rzeczywiście jest tekstem oddającym mentalność Tadeusza, a przy tym jego obyczajowość, ludyczność.

Z Tadeuszem poznaliśmy się w bardzo dawnych, studenckich czasach na KUL-u, jeszcze na początku lat 60. (kończyłem studia w 1963 roku). Tadeusz chodził z bardzo piękną dziewczyną, studentką historii sztuki. Już wiedzieliśmy, że to na pewno będzie para, która może być sfinalizowana małżeństwem. Na KUL-u nie raz tworzyły się takie pary. I tak się stało. Tadeusz się z nią ożenił. Ponieważ w Lublinie były drogie mieszkania, a chcieli mieszkać razem, więc przenieśli się do Krężnicy Jarej.

Jeździłem tam bardzo często na spacer, na wczasy. Pracowałem w bibliotece kulowskiej, KUL natomiast miał tam swój ośrodek wczasowy. Spotkałem się kiedyś z Tadeuszem. Powiedział: „Wiesz, ty napisałeś wiersz »Księżyc nad Krężnicą«. Ja też napisałem coś o Krężnicy”. Zapytałem co. „Napisałem cykl erotyków krężnickich”. Powiedziałem: „To bardzo pięknie, bo dedykowane twojej żonie”. „Tak, bo ja swoją żonę kocham”. Tadeusz jakoś nigdy nie ujawniał tego cyklu erotyków krężnickich. Ale jego fragmenty ukazały się bodajże w „Kamienie”. Później urodziło im się dziecko, dziewczynka. I małżeństwo się rozpadło. Tadeusz wtedy ostro pił. Wydaje mi się też, że w jakiejś mierze zachęcał do picia swoją żonę. Warunki materialne mieli bardzo złe, podłe. Ich dziecko wyszło z bardzo trudnych warunków życiowych tylko dzięki temu, że teściowa Tadeusza wzięła je na wychowanie. Jego córka wyrosła na piękną dziewczynę. Później Tadeusz się ożenił po raz wtóry. Z drugą żoną Marią miał dwóch synów.

Wydaje mi się, że to są losy człowieka, który traktował literaturę jako tak zwane życiopisanie. Czyli doświadczanie na sobie pewnych zjawisk niezbędnych do inspiracji literackich. Tadeusz traktował swoje życie podobnie jak Stachura. Często doświadczał na sobie pewnych sytuacji życiowych. Jego pisanie było

dokumentowaniem swojego życia. To się kończy tak, jak w przypadku Stachury. Na szczęście drugie małżeństwo Tadeusza Kwiatkowskiego było bardzo udane. Znalazł oparcie w Marii, która go wielokrotnie przywoływała do porządku. Ale w latach 60. w redakcji to był Tadeusz pijący. Wtedy siadło jego pierwsze małżeństwo. Zaczął się kończyć jego pobyt w redakcji, ponieważ nie pracował jako redaktor prowadzący dział prozy. Lata 80. były tylko finałem. Przez wiele lat Bogusław cierpliwie tolerował jego ludyczne zachowanie w redakcji „Akcentu”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-16, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"